Nr 37 Czwartek, d. 15 Lutego 1877 Rok II

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Dzisiaj przypada nabożeństwo pasyjne w kościele św. Piotra.

— Jutro o godz. 8 rano wotywa solenna w kaplicy na zamku przed P. Jezusem z wystawieniem gwoździa, którym przybity był Zbawiciel.

— Jutro o godz. 8 rano w kościele św. Barbary msza śpiewana przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej.

Wiadomości miejscowe.

— W sobotę o godzinie 11 rano odbędzie się ogólne roczne zebranie Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie. Miejsce zebrania w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej.

— Po ciszy burza, a po burzy znów cisza. I już przebrzmiały ostatnie dźwięki mazura i kotyliona; naród kornie uchylił czoło i posypał sobie głowę popiołem, aby odpokutować za wszystkie grzechy popełnione podczas karnawału, jakoto: jedzenie, picie, tańczenie, zawiedzione nadzieje i t. d. Lecz teraz kiedy już skończyło się wszystko i bilans zamknięty, zróbmy mały obrachunek z minionych niepowrotnie chwil. Co do strat: tysiąc sukni porwanych i potarganych przez birbanckie obcasy młodych i starych froterów i trzysta trzydzieści trzy zawiedzionych nadziei pójścia za mąż (tej pozycyi trudno ocenić na pieniądze, gdyż uwzględniając wszystkie słuszne reklamacye, nie wystarczyłaby nawet kontrybucya pięciu miliardów). Dalej cztery tysiące butelek wypitego szampana, które zapisujemy w rachunku strat, bo chociaż trunek poszedł na korzyść duszy i żołądka, ale 24,000 złr. ubyło z kieszeni konsumentów krakowskich. Dwieście czterdzieści dwa zapaleń płuc i gardła, z których niejeden wypadek zakończy się śmiercią. Jednę nogę rozbitą i niejedno stłuczenie i uderzenie się o cudzą pięść także zapisać należy na rachunek strat, bo chociaż po uderzeniach, niektórym osobom zaokrągliły się policzki, ale zawsze honor ucierpiał. Tysiąc trzysta par lakierów zdarto na nic i sto dwadzieścia cztery fraki porozrywano i poplamiono. Czternastu młodych ludzi z powodu odrzucenia ich słusznych pretensyi do ręki i posagu panien krakowskich, wstąpi bezwarunkowo do Kamedułów, dwóch jako ciężej obrażonych ma się nazawsze zamknąć w murach klasztoru Trapistów, gdzie wieczne panuje milczenie; także wypadek ten musimy zapisać pod rubrykę strat, bo ze względów ekonomicznych, społeczeństwo traci w nich szesnaście silnych dźwigni do zrobienia kolosalnych fortun. Pozostaje jeszcze do zapisania sześć tysięcy szklanek i kieliszków porozbijanych, za które nikt nie chciał zapłacić i wiele innych pozycyj, o których wolimy zamilczeć, bo i tak debet jest już silnie obciążony.

Co do zysków: dwanaście par poślubionych prawnie wobec kapłana i świadków; piętnaście zaręczyn suto oblanych, z których jednakże niewszystkie trzeba uważać za pewnik matematyczny; pięćkroć stotysięcy guldenów wypożyczonych przez kasę oszczędności i szanownego polaka mojżeszowego wyznania p. Koschesa. Jakkolwiek pieniądze te rozeszły się pomiędzy ludzi, ale srebro, złoto, kosztowności, futra i paltoty zostały się w składach i kasach ogniotrwałych wyż wymienionych instytucyj, co dowodzi bogactwa naszych zakładów bankowych, słusznie więc możemy zapisać *à conto* zysków. Dwóch młodych ludzi wzięło się do pracy, straciwszy resztę majątku, podczas karnawału jest to także zyskiem, bo przybyły nam dwie siły produkcyjne. Nie liczymy tutaj zysków kupców bławatnych, handli win i galanteryjnych, jubilerów i restauratorów hotelu Saskiego, Victoria i sali redutowej, bazaru Koenigsbergera za sprzedane papierowe maski i łańcuszki ze złota talmi, gdyż każdy z tych panów przysięga się, że stracił grube pieniądze a ponieważ nie możemy wyznaczać komisyi z łona rady miejskiej do sprawdzenia tego faktu, wolimy więc o tem przemilczeć.

Zreasumowawszy obydwie pozycye, przekonamy się, że gruby zysk zostaje po stronie ogółu, a zatem uderzywszy się w piersi, oczekujmy z biciem serca przyjścia karnawału w roku pańskim 1878, którego daj Boże, abyśmy wszyscy szczęśliwie doczekali.

— Kronikarz *Czasu*, podając wiadomość o śmierci jednego z pierwszych sportsmanów angielskich, który zresztą nie nazywał się sir Mary, ale Mr. James Merry, opowiada że konie nieboszczyka „odniosły nagrody w Der-

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

Ignacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

Im więcej się zbliżali do miejsca bitwy, tem częściej i głośniej powtarzały się wystrzały karabinowe i armatnie. Ochotnicze bataliony złożone były głównie z ludzi młodych, którzy po raz pierwszy szli do bitwy, nic więc dziwnego, że jakiś febryczny dreszcz przejmował każdego. Stanisław i Kazimierz oswojeni już z zapachem prochu, niewiele sobie robili z owych oddalonych detonacyj działowych i ich koledzy z pewnem uwielbieniem patrzyli na dzielnych Polaków.

Po chwili nadbiegł jeden z adjutantów i przyniósł rozkaz, aby wszystkie kolumny zatrzymały się w miejscu.

Jakby pod rószczką magiczną, w jednej chwili ów poruszający się tłum ludzi stanął; głośna komenda rozkazująca spoczynek, rozległa się, broń ustawiono w kozły i każdy rzucił się na ziemię, aby wypocząć po paromilowym marszu.

Do późnej nocy trwała bitwa, pod wieczór rozeszły się głuche wieści, że czoło armii włoskiej pod osobistem dowództwem króla Wiktora Emanuela zostało na głowę pobite i cała armia cofnęła się na drugi brzeg rzeki Mincio. Nikt nie chciał temu wierzyć, wszyscy przypuszczali, że to są zwykłe baśnie, rozsiewane przez ludzi złej woli.

O godzinie 1 w nocy wszyscy sztabowi oficerowie zostali wezwani do Garibaldiego. Po chwili wyszedł nagły rozkaz, aby cały korpus był gotów do wymarszu. Oficerowie sztabu jeneralnego przebiegali szeregi zachęcając młodego żołnierza do wytrwałości i poświęcenia za ojczyznę. Nikt z nich nie wymówił ani słowa o stoczonej bitwie, lecz z ich fizyonomii wszyscy wnioskowali, że musiały nadejść bardzo niepomyślne wiadomości.

Nareszcie wyruszono, lecz zamiast iść naprzód, korpus zaczął się cofać ku Brescii.

Około godziny 8 rano, awangarda, w której był także i batalion strzelców medyolańskich, stanęła pod bramami miasta; na wyraźny rozkaz nikomu nie wolno było wyjść z szeregu i wśród ulewnego deszczu, który zaczął padać, z bronią do nogi, stali ochotnicy, patrząc s ę pożądliwym wzrokiem na wspaniałe pałace brescjańskie, ktoreby mogły im dać wyborne schronienie.

Kazimierz nie mogąc wytrzymać, podszedł ku placówce gwardyi narodowej, chcąc zawiązać rozmowę, z poczciwym jakim obywatelem, aby zasięgnąć wiadomości o stoczonej bitwie.

— Szanowny kolego! — rzekł Kazimierz — dzień dobry, chociaż dzień wcale nie jest dobrym, przy takim fatalnym deszczu.

Zacny obywatel włoski, ubrany w szarą kapotę gwardyi narodowej, głuchem milczeniem odpowiedział na zachęcające wyrazy naszego przyjaciela.

— Cóż on u djabła, głuchy, czy nie chce mówić — mruknął Kazimierz do siebie.

— Djablo gorąco było wczoraj — rzekł głośno — pewno słyszeliście wystrzały armatnie.

— *Allo la* — krzyknął gwardzista — nie wolno rozmawiać i wymierzył bagnet ku piersiom Kazimierza.

— A to nieużyty człowiek, niech go piorun trzaśnie — zawołał po polsku Kazimierz, i widząc, że może najspokojniej dostać pchnięcie, cofnął się w porządku do swojej kompanii.

— Jakoś niechętnego towarzysza znalazłeś do rozmowy, — zagadnął go Stanisław. — Pokazuje się, że wczorajsza bitwa smutnie się musiała skończyć dla armii włoskiej.

— I mnie się tak zdaje i o ile mogę rozsądzić, to położenie nasze nie jest tak świetne. Lecz poco nas tu przyprowadzili?

— Kto to może wiedzieć, najlepsze lekar-

by i w Saint- Leger," t. j. nazwiska wyścigów czyli biegów, bierze za nazwy miejscowości. Wyścig zwany pospolicie Derby, odbywa się corocznie w Epsom na wiosnę, podczas tak zwanego *Epsom summer meeting*, d. 31 maja; St. Leger zaś w jesieni w Newmarket.

— Tradycyonalny zwyczaj przypinania klocków, pokazuje się, iż jeszcze egzystuje w Krakowie. Wczoraj widzieliśmy na ulicy Floryańskiej poważnego staruszka, któremu z tyłu do płaszcza przyczepiono ogromny klocek wraz z zabitą myszą. Tłum uliczników towarzyszył biednej ofiarze głupoty i złośliwości ludzkiej i odprowadził ją aż do samych drzwi kościoła Panny Maryi.

— Jeżeli tegoroczną zimę błogosławią nędzarze i... parasolnicy, to złorzeczą jej niewątpliwie składnicy węgla i futer.

Jest ona wyjątkowo ciepła i wyjątkowo wilgotna. W polu śpiewają skowronki, a w mieście od czasu do czasu woda strumieniami leje się z dachów i rynien, albo też słoneczko przygrzewa jak w maju lub czerwcu. Więc też delie futrzane coraz mniejszym cieszą się u nas odbytem i obawiać się należy (naturalnie w interesie kuśnierzów i handlujących futrami), żeby nie stały się niedługo zbytkiem i osobliwością, jak to ma miejsce na zachodzie n. p. w Paryżu.

— W dniu wczorajszym na dworcu kolei żelaznej p. Majer, komisarz, przytrzymał w dosyć oryginalny sposób handlarza koni, izraelitę, Izaaka Troplowicza, za sprzeniewierzenie 900 złr. pewnemu kupcowi z Wiednia.

„Panie Troplowicz — rzekł do niego, — mam do sprzedania parę koni gniadych. Czybyś nie był tak łaskaw obejrzeć je?"

„A... dobrze!" — odrzekł zagadnięty, choć nie bez pewnego zadziwienia.

„A więc proszę pana za mną, nim jednak je panu pokażę, przejść musimy przez tę oto tu kancelaryę".

Szanowny amator 900 złr., wprowadzony w sposób tak grzeczny do kancelaryi p. Majera, oniemiał z przerażenia, gdy zamiast gniadoszów, ujrzał rozkaz aresztowania go, które też natychmiast nastąpiło.

— Pani daje służącej dwadzieścia centów, aby chorego pieska odniosła od oprawcy. Służąca niewiele myśląc, chowa pieniądze, pieska zaś wrzuca z drugiego piętra do kloaków. Biedna psina długo wyła, czekając zlitowania, aby ją wydobyć z kanału, ale wszelkie próby domowników, w celu wydostania go, okazały się bezskutecznie. Taki wypadek zaszedł przedwczoraj w domu pod n. 284 przy ulicy Sławkowskiej. Co należałoby uczynić z taką służącą, osądźcie nasi czytelnicy; chyba sprawdzić na niej piosenkę księcia Habakuka:

Ej do stu katów
Trzeba sypać po sto batów!

— Pomiędzy nadanemi w ostatnich czasach przywilejami, niejaki Jonasz Koenigsberger mieszkający w Wiedniu, otrzymał „wyłączny przywilej" na wynalezioną przez siebie napowietrzną kolej żelazną (dosłownie: *Lufteisenbahn)*. Do czego to dochodzimy w dziewiętnastem stuleciu.

— Dr. M. G. Ratkowski, bibliotekarz w Teresianum, podnosi w jednym z ostatnich numerów *Pressy* kwestyę, która i dla nas nie jest bez pewnego interesu. Wszyscy gromadzący jakikolwiek zbiór książek naukowych wiedzą dobrze, jaką plagę stanowią dla nich tak zwane nowe wydania, które różniąc się małemi, najczęściej nic nie znaczącemi i jedynie dla spekulacyi porobionemi zmianami, dotkliwie zmniejszają lub zupełnie prawie niweczą sprzedażną wartość poprzedniej edycyi. Dla bibliotek te „nowe wydania" są klęską, niedość bowiem, że zwiększają znacznie wydatki, ale jeszcze zabierają wiele miejsca. Otóż dla zapobieżenia temu spekulacyjnemu, bezużytecznemu a nawet z punktu ekonomicznego biorąc, szkodliwemu wznawianiu wydań, projektuje dr. Ratkowski, aby prawodawstwo ograniczyło autorski przywilej wyłączności, który jest główną przyczyną pochopności do nowych wydań i aby zobowiązało autorów przygotowujących nowe edycye, do odrębnego wydawania zmian i dodatków w nich pomieszczonych, tak, aby one przez każdego posiadacza starej edycyi, za niewielką cenę nabyte być mogły; dla zapobieżenia zaś, aby autorowie na te dodatki nie nakładali cen zbyt wysokich, domaga się dr. R., aby każdy miał prawo takowe przedrukowywać i sprzedawać. Jak wam się to zdaje, panowie literaci, naszem bowiem zdaniem lekarstwo byłoby gorsze od choroby.

— W piśmie warszawskiem *Medycyna* zaleconą jest jako wypróbowany środek przeciw febrze, zwykła sól kuchenna, wyprażona aż do barwy brunatnej. Łyżkę takiej soli rozpuszcza się w szklance wody gorącej i następnie na ciepło podaje się do wypicia na raz dorosłemu choremu, a mianowicie w ten sposób: przy trzeciaczce i czwartaczce z rana n a c z c z o w dniu spodziewanego napadu, zaś przy napadach codziennych we dwie godziny po napadzie, również koniecznie przy czczym żołądku. Jeden z lekarzy warszawskich w liście przesłanym do *Wieku* podaje różne szczegóły przemawiające za skutecznością tego lekarstwa.

— Piszą do *Wieku* z Krakowa, że dawno oczekiwana reorganizacya djecezji i kapituły krakowskiej niedługo ma nastąpić. Projekt reorganizacyi ułożony przez namiestnictwo przesłany już został do ministeryum do Wiednia i w tych dniach ma być zakomunikowanym Rzymowi.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Oprócz podanych wczoraj w „Ostatnich wiadomościach" szczegółów, wicher poniedziałkowy zrządził jeszcze inne przypadki. W rynku przewrócił małe dziecię, które nadjeżdżający powóz przejechał, pozrywał wiele dachów, a na Gródeckiem szczątki dachu rzucił na gościniec, tak, że przejechać nie było można, na niedawno ukończonej nowej rzezalni miejskiej zerwał dach, wywrócił trybunę i inne budynki ślizgawki na Szumanówce, gasił latarnie, szczególniej naftowe na przedmieściach, a powstająca ciemność powiększała jeszcze niebezpieczeństwo, gdyż wycie wichru niedozwalało słyszeć turkotu kół. Musiano pozamykać wiele sklepów, a gołoledź utrudniała przejście ulicami. Koło prochowni za czerwonym klasztorem wicher obalił domek zamieszkały przez rodzinę cygańską.

Lwów. W d. 12 lutego znaleziono w szopie nieużywanej jednego z domów przy ulicy Kleparowskiej zwłoki 24-letniego Stanisława Karlika, czeladnika szewskiego, wiszące na krajce umocowanej na belce poddasza. Sprzeniewierzył on swemu majstrowi w towarach i pieniądzach 29 złr. i zbiegł w d. 29 stycznia. Przywołany lekarz miejski orzekł, że Karlik popełnił samobójstwo przed sześciu dniami. Twarz samobójcy była już przez ptactwo i szczury nadpsuta.

---

stwo na to jest cierpliwość i wkrótce się wszystkiego dowiemy.

Po godzinie oczekiwania, sygnały dały znak zbioru; w środek batalionu wjechał major Cadolini i głosem wzruszonym odczytał następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze i ochotnicy!

Wczoraj pod Custozą stoczoną została bitwa; pomimo szalonego męztwa, po 12 godzinnym boju, królewskie wojska musiały się cofnąć. Straty są bardzo znaczne. Opłakujemy śmierć jenerała Daix, jenerał Cucchiari został ciężko ranny. Książe Amadeusz prowadząc osobiście do ataku brygadę grenadierów, został lekko ranny.

Pomimo pierwszego niepowodzenia, armia ożywiona jest najlepszym duchem i pała chęcią jak najprędszego odwetu.

Korpus ochotników został wysłany dla zasłonięcia Brescii, lecz gdy nieprzyjaciel pozostał na swoich stanowiskach i tylko lekkie oddziały kawaleryi pokazały się na ziemi lomdardzkiej, korpus otrzyma inne przeznaczenie.

Ochotnicy! ojczyzna i król liczą na was.

Niech żyje ojczyzna! niech żyje nasz dobry król Viktor Emanuel.

Lamarmora.

Głuchy okrzyk: niech żyje król! rozległ się w szeregach. Ochotnicy smutnie spojrzeli po sobie, niejednemu pokazała się łza w oku i kiedy major odjechał, ponure milczenie zapanowało w całym batalionie.

— Nie powiedziałem ci — rzekł Kazimierz do Stanisława — że ten Gaszparyk jest wierutny łgarz i głupiec. Przepowiedział, że zginiesz w pierwszem starciu, tymczasem bitwa się skończyła, a ty chwała Bogu żyjesz.

— Tak, to prawda, lecz trudno było być zabitym, gdy nie braliśmy żadnego udziału.

— Czyś brał udział, lub nie, to wszystko jedno i dziś jestem zupełnie spokojny o ciebie.

— Powiem ci prawdę, że i ja nabrałem większej otuchy. Ginąć marnie w dwudziestym piątym roku życia i mieć taką przyszłość przed sobą, zostawić najdroższe istoty, a samemu wywędrować w ciemne krainy Charona, to byłoby trochę nieprzyjemnie.

— Gdyby nam tylko pozwolono wejść do miasta, zarazbyśmy zatelegrafowali do Medyolanu, aby uspokoić margrabiego i Łucyę.

— Czekajmy, zaczynam wierzyć w dobre powodzenie, może i to nastąpi.

Zaledwie Stanisław wymówił te ostatnie słowa, podjechał major do batalionu, dobył pałasza i zakomenderował:

— Lewo w tył zwrot! — formuj czwórki! prawe ramie zachodź! — marsz!

I znowu batalion, jak machina poruszająca się, pociągnął w przeciwną stronę od Desenzano.

Późnym wieczorem przymaszerował do miasteczka Harignano, położonego nad jeziorem Garda.

Zaledwie stanęli, w tej chwili wykomenderowano ich znowu do usypania bateryi. Zmęczeni do najwyższego stopnia, nad samem ranem pokładli się na ziemi, gdy o godzinie 4 rozl gł się huk i bomba sycząca, przeleciała nod głowami ochotników.

— Do djabła — wrzasnął Kazimierz — Austryacy rano wstają i są ludźmi bez najmniejszego wychowania; przecież powinni mieć wzgląd na nas, że jesteśmy zmęczeni całodziennym pochodem i pracą.

Do broni! — rozległ się okrzyk — kanonierki austryackie są na pełnem jeziorze i bombardują miasto.

— Zdaje się, że będzie nam tutaj gorąco — odezwał się Stanisław — bateryе nasze nie są jeszcze gotowe, a z naszemi karabinami niewiele krzywdy im zrobimy.

I znowu bomba świsnęła, lecz tą razą była lepiej wymierzoną, gdyż wpadła przez dach domu stojącego obok naszych towarzyszy. W jednej chwili mury zaczęły się walić i posłyszano głuche jęki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lwów. W odbytych wyborach do Rady miejskiej; co do niektórych kandydatów okazała się prawie zupełna jednomyślność, a mianowicie na 1604 głosujących ks. Feliks Zabłocki otrzymał 1603 głosy, dr. Antoni Małecki, dr. August Noskiewicz, dr. Bronisław Radziszewski i Władysław Tepa po 1602, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Feliks Strzelecki i Ludwik Wierzbicki po 1601, dr. Marceli Madejski 1600, zaś ks. Julian Aksentowicz, dr. Julian Czerkawski, Antoni Filipowski, dr. Maurycy Hofman, Józef Mileret, Franciszek Motylewski, hr. Włodzimierz Russocki, ks. kanonik Julian Sembratowicz, Henryk Spalke, Apolinary Stokowski, Julian Szemelowski, Jan Wieczyński, Julian Zacharjewicz i dr. Tadeusz Żuliński, otrzymali najmniej po 1588 głosów, to jest nie mieli nawet jednego na 100 głosujących przeciwko sobie. Najmniejsza ilość głosów, na podstawie których weszli do Rady nowowybrani, wynosiła 925, otrzymujący zaś 803 do 924 głosów nie zostali wybrani, pomimo, że mieli absolutną większość.

Gdańsk. W d. 4 b. m. członkowie niedawno założonego tutaj towarzystwa „Ogniwo“ dali przedstawienie amatorskie, na którem odegrano: „Po wystawie paryskiej“, Berka zapieczętowanego“ i „Łobzowian“. Na przedstawieniu była nietylko publiczność polska, ale dosyć niemców; chociaż wielu z nich po polsku nie rozumiało, chcieli jednak przypatrzyć się polskim ubraniom i przysłuchiwać polskim piosenkom.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Arcyksiążę Rajner z małżonką swoją arcyks. Maryą obchodzić będą w d. 21 b. m. srebrne wesele.

Wiedeń. Sekretarz sułtana Sulejman-bej przybył do Wiednia dla poradzenia się dra Artla, sławnego wiedeńskiego okulisty, nie zaś, jak doniesiono poprzednio, w misyi do cesarza austryackiego.

Wiedeń. W poniedziałek wieczór panowała tu okropna burza, tak, że ruch na ulicach był połączony z narażeniem życia. Wicher zawalił kilka domów na przedmieściach i zerwał mnóstwo szyldów. W kilkunastu domach na przedmieściu wybuchł ogień kominowy, który jednak straż ochotnicza prędko stłumiła.

Peszt. Od kilku dni wystawioną tu została osobliwość historyczna: wielki krzyż węgierskiego orderu zasług wojskowych z roku 1848 i 49, udzielony generałowi Bemowi, za zdobycie Hermanstadtu. Order ten nosił generał do końca życia. Potwierdza to notatka wystawiona obok orderu i napisana ręką Kossutha. W notatce dalej stoi: Po śmierci generała-bohatera, rząd turecki odesłał tę dekoracyę do podpisanego,' jako byłego wielkiego mistrza orderu. Krzyż oddałem do muzeum Haromszeker (własność pani Creray). Podpisany: Ludwik Kossuth m. p. Collegno, Italia d. 27 Stycznia 1877 r. Sam order wykonany bardzo efektownie, w formie krzyża mieszczącego w środku herb Węgier. Notatka napisana na małym kawałku papieru ręką Kossutha, drżącem wprawdzie, lecz jeszcze bardzo czytelnem pismem.

Zagranica.

Kiszeniew. Zaprowiantowanie armii stojącej nad Prutem zakontraktowane było tylko do 1 maja; obecnie naczelna jej komenda otrzymała rozkaz porozumienia się z dostawcami i na czas dalszy po upływie tego terminu.

Konstantynopol. Sułtan nakazał sprowadzenie pewnej części wojska z Batum, Erzerumu i Synopy do Konstantynopola. Stojące dotąd w Konstantynopolu pułki przeniesione zostaną do Małej Azyi.

Neapol. Donosiliśmy niedawno, że cesarzowa Brazylii prosiła burmistrza Neapolu o pozwolenie złożenia kwiatów na trumnie rodziców, dziś uzupełniamy tę wiadomość. Dnia 7 b. m. udała się cesarzowa w towarzystwie tylko jednej pani dworskiej do kościoła św. Klary. Burmistrz duca di San Donato, przychylając się do życzeń cesarzowej, kazał otworzyć zamurowaną kaplicę grobową, wynieść trumnę rodziców cesarzowej, króla Franciszka I i królowej Maryi Izabelli i ustawić w jednej z bocznych kaplic kościoła. Długo cesarzowa klęczała na aksamitnej poduszce dla niej przygotowanej przed trumnami i skończywszy modlitwę, obsypała trumny nieśmiertelnikami. Następnie pytała się o trumnę siostry swojej Amalii i córki innej siostry Januarii. Nie bez wielkiej trudności wyszukano i te trumny i wyniesiono do kościoła. Cesarzowa pomodliwszy się, obsypała je także kwiatami. W końcu prosiła burmistrza i arcybiskupa Edessy o przysługę, aby dla małej trumienki córeczki hrabiny Aquila, wyznaczono inne miejsce, co też uskutecznionem zostało bezzwłocznie.

Paryż. Pomimo nadzwyczaj bacznej uwagi, na ostatnim balu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, w pałacu elizejskim, wkradło się kilku zgrabnych pic-pocketów i oporządziło nieźle kieszenie gości. Dotąd sprawdzono 36 kradzieży zegarków, dewizek i portmonetek. Pomiędzy poszkodowanymi znajduje się nawet p. Feliks Vesier, prefekt policyi paryskiej.

Paryż. Zaledwie ucichła sprawa kobiety pokrajanej w kawałki, a już nowe morderstwo zajęło baczną uwagę Paryżan. Ofiarą jest młode dziecko czteroletnie, córka małżeństwa Moyaux, które znaleziono utopione w studni w Bagneux, małej wiosce pod Paryżem. Państwo Moyaux żyli ze sobą w separacyi i dziewczynka powierzoną została opiece ojca, który prowadził dość lekkie życie. Ciało dziewczynki nabalsamowane, trzymane było w morgze przez kilka dni i zaraz zgłosiło się kilku z zeznaniami. Dotąd oprócz sprawdzenia tożsamości, żadnych innych poszlaków nie ma, gdyż ojciec ofiary znikł bez śladu i dotąd pomimo najściślejszych poszukiwań policyi odkryć go nie można. Jakkolwiek okoliczności ogromnie obciążają jego osobę, lecz zeznania pojedynczych osób, są tak sprzeczne ze sobą, gdyż jedni utrzymują, że widzieli kobietę prowadzącą dziecko, drudzy, że dwóch mężczyzn, iż sąd znajduje się w ogromnym ambarasie i dotąd, dopóki ojciec nie będzie odszukanym, nikt nie może osądzić, kto był rzeczywistym sprawcą tego morderstwa.

Rzym. Dekretem królewskim zakazano przywozu wszelkiego rodzaju bydła z Anglii i Niemiec do Włoch.

Nankin. W chińskiem mieście Soochon znajduje się 3,000 lokalów, gdzie się sprzedaje opium, zwykle połączonych z kawiarniami, herbatniami lub winiarniami. Twierdzenie jakoby z 360 do 400,000 ludności tego miasta połowa jej oddawała się nałogowi palenia opium, zdaje nam być przesadzone. Dalej istnieje tam 3,000 golarń, w których oprócz samego właściciela zatrudnionych jest średnio licząc po pięciu pomocników, razem więc 18,000 brzytew dziennie znajduje się w ruchu, co nas wcale nie dziwi, bo każdy chińczyk oprócz warkocza u środka głowy, co dzień musi być świeżo golony i to już od pierwszej młodości. Pierwsze golenie w miesiąc po narodzeniu, odbywa się z wielką uroczystością, podobnie jak u nas chrzciny.

Wiadomości literackie.

— W Peszcie zaczęło wychodzić pismo miesięczne w języku węgierskim p. n. *Gallus*, poświęcone wyłącznie hodowli drobiu i królików.

— Biblioteki publiczne w Stanach zjednoczonych Ameryki północnej mnożą się nadzwyczajnie pospołu z ludnością. Według urzędowego sprawozdania na rok 1870 było w Stanach zjednoczonych 3,647 publicznych bibliotek, zawierającynh 12,276,964 tomów. Z tego przypada na Nowy-Orlean 15, Richmond 15, Chicago 24, St. Francisco 20, Cincinati 30, St. Louis 32, Baltimore 32, Washington 52, Boston 69, Filadelfię 102, New-York 122.

Archeologia i sztuki piękne.

— Na wystawie w wiedeńskim Künstlerhauzie znajdują się obecnie trzy obrazy Siemiradzkiego, a w ich liczbie scena wschodnia: „Wypoczynek przy studni“.

Teatr.

— W niedzielę dane będą dwie Fredrowskie komedye: „Świeczka zgasła“ i „Z jakim się wdajesz takim się stajesz“. Radzimy wcześniej zamawiać bilety na to przedstawienie, gdyż z pewnością znowu ich zabraknie.

— We wtorek „Halka“!

— W sobotę po raz drugi: „Fanny Lear“.

— W Poznaniu przygotowują do grania „Daniszewów“. Prawdziwa to sztuka wywołać w przeciągu niespełna dwóch miesięcy takie dzieła jak „Egmont“, „Balladyna“, „Król Lear“, „Wandę“, nie licząc ciągle nowych komedyi i oper, nie posiadając zwłaszcza, z wyjątkiem p. Parżnickiej, ani jednego artysty lub artystki do ról dramatycznych. To dopiero znaczy uprawiać sztukę dla samej sztuki.

— Ryszard Wagner osobnym okólnikiem zwiastował swoim zwolennikom powrót z Włoch. Rozumie się, że przy tej okoliczności potępił muzykę włoską i przypomniał, iż tylko jego muzyka jest jedynie na świecie prawdziwą, a zarazem przyobiecał im na ten rok nową uroczystość w Beyreuth, od której wszakże usunie niewiernych i zacofanych. Dla nagrodzenia zaś swoich wielbicieli, zachęca ich do wnoszenia składki rocznej w kwocie 300,000 marek, prócz tego 100,000 marek spodziewa się odebrać jako zapomogę od rządu niemieckiego.

Ostatnie wiadomości.

Mościska. W tych dniach we wsi Milczyce Zofia Białkowska, matka czworga dzieci, ułamanym kawałkiem kosy rozpruła brzuch czteroletniemu swemu synkowi i wytargała zeń wnętrzności. Została uwięziona.

Kalkuta. W Achmedabad d. 11 b. m. wyleciała w powietrze fabryka prochu, przyczem 50 ludzi utraciło życie, a około 1000 jest rannych.

— Dziś we czwartek Faustyna i Jowity mm. Jutro w piątek Julianny panny m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 11.

— Dnia 14 lutego pogoda; termometr od 8·4 doszedł do 2·0 C. Barometr idzie w górę; rano o godz. 6 dnia 1 stan jego był 747·9 mill., termometru — 8·5 C. Wiatr północno-wschodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·54 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 13 Lutego.	płacą zł.	płacą c.	żądaj. zł.	żądaj. c.
za 100 rubli papierami	154	—	155	25
za 100 rubli w srebrze	—	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	82	5	94
za napoleondor	9	78	9	98
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	94	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	210	50	214	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	112	50	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	-	22	50

Wiedeń, 14-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 62.45— Renta srebrze 67·80 — Losy z r. 1860 111·—·— Akcye Banku Narod. 835·—·— Akcye kredytowe 147·70 — Londyn 123·65. — Srebro 114.75·— Napoleony 9·88½ Lombardy 78·— Losy z r. 1864 134·60. Akcye kolei Karola Ludwika 210.50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·50 Akcye kolei węg.-wschod. 43·— Anglo Bank 76·50— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 73·25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·— Akcye kolei półn. zach. austr. 114·75 Listy zastaw. hipoteczne 87·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·80 Ruble 154·12

Usposobienie giełdy: mdłe.

TEATR KRAKOWSKI

We Czwartek dnia 15 Lutego 1877 r.

Na dochód

Sobiesława

Po raz pierwszy:

Komedya w 5 aktach, pp. H. Meilhac i L. Halevy, tłumaczył L. Kozłowski.

Fanny Lear

OSOBY.

Margrabia de Noriolis — — — —	P. Podwyszyński.
Birnheim — — — — —	Pan Eker.
De Frondeville — — — —	Pan Szymański.
De Callières — — — — —	Pan Sobiesław.
Risley — — — — —	Pan Glikson.
Bredif — — — — —	Pan Feliksiewicz.
Piotr, lokaj / Tucquet, leśniczy } Frondevilla — —	
I Służący / II Służący } Margrabiego — —	Pan Bogucki.
Margrabina de Noriolis (Fanny Lear)	Pani Hoffman.
Marya de Frondeville — — — —	Panna Marczello.
Genowefa de Noriolis — — — —	Panna Csaki.
Niqueta — — — — —	
Pani Bredif — — — — —	Pna. Wojnowska.

Rzecz dzieje się w 1, 2, 3 i 5 akcie w zamku de Frondeville, w 4 w zamku de Noriolis.

Początek o godzinie 7.

W Sobotę dnia 10 Lutego 1877. Komedye FREDRY:

Świeczka zgasła. Z jakim się wdajesz, takim się stajesz.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU". Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*